

blackastrial

magazyn muzyki ekstremalnej



NR 02/2010 (007)
ISSN 1899-6507
cena: 12,00 PLN
(w tym 7% vat)



WALKER
MORD NA LUDZKOŚCI

Myopia

BIOMECHATRONICZNIE PORUSZENI



ARCHIWUM ZESPOŁU | Fotografia

KRZYSZTOF DOBROWOLSKI | Tekst

Zapewne wszyscy z was pamiętają hit portalu YouTube, jakim niewątpliwie był przez pewien czas „Wylewny pan” lub jak kto woli „Cygan”, który żalił się fikcyjnej telewizji „Młodzież”, iż strasznie boli go fakt otrzymywania 500 zł emerytury za trzydzieści pięć lat pracy. A wiecie co mnie boli? Ano to, że takie zespoły jak Myopia, niezwykle oryginalne i zaskakujące przez kilkanaście lat istnienia, dorobiły się zaledwie trzech albumów, z których dwa wydane zostały własnym sumptem! Grupa od kilku już lat nie koncertuje i trwając w swoim własnym niebycie od czasu do czasu nagrywa płyty. Płyty plasujące się w ścisłej czołówce, nie boję się użyć tego słowa, światowej elity technicznego, wręcz kosmicznego grania. Czytając poniższy wywiad włączcie sobie „Biomechatronic Intervention” i popijając chłodny napój dajcie się przenieść w niezbadane obszary Abneveroth.

Witam kolejnych przedstawicieli niekonwencjonalnego spojrzenia na muzykę! Układając pytania do niniejszego wywiadu wasza ostatnia produkcja „Biomechatronic Intervention” wciąż trwała zawieszona gdzieś pomiędzy szeroko pojętym undergroundem a potencjalnym wydawcą. Czy coś się w tym temacie ruszyło? Może jakieś absolutne newsy dotyczące Myopia?

Robert S.: Witaj Krzysztofie! Chętnie przekazałbym w tym miejscu super newsa na temat zainteresowania dużych firm fonograficznych naszą ostatnią płytą, lecz „Biomechatronic Intervention” została nagrana oraz wydana za nasze środki – pomimo, iż staraliśmy się zainteresować wytwórnie naszą produkcją, żadna się nie zdecydowała. Wydawnictwo oraz jego promocja znajduje się nadal w naszych rękach. Oczywiście jak najbardziej jesteśmy otwarci na propozycje reedycji tego albumu pod szyldem wytwórni, choć ważniejsze byłoby gdyby któraś określiła się co do ewentualnego wsparcia naszej nowej płyty.

Zadziwia mnie fakt, iż tak niezwykle oryginalny zespół jak Myopia, za wyjątkiem epizodu z Selfmadegod od tyłu lat nie może znaleźć oparcia w postaci wydawcy, managementu itd.? Zupełnie wbrew regule, że to właśnie oryginalność doprowadza twórców na sam szczyt?

Robert S.: Powiem szczerze, mnie też ten fakt dziwi (śmiech). Być może najprostszym wytłumaczeniem jest to, że muza nieszablona, nie dająca się do końca zakwalifikować, zawsze będzie miała pod górkę. Wytwórnie chyba boją się zainwestować w promocję trudniejszych kapel, są to przedsięwzięcia nastawione na jak najszybszy zwrot kasy. Co do drugiej części pytania – myślę, że Myopię cechuje konsekwencja w realizacji pomysłu artystycznego i to jest jej siłą. Niezależnie od panujących trendów na rynku proponuje bardzo specyficzną i charakterystyczną muzę oraz jej słowne i graficzne uzupełnienie. Każdy kto sięgnie po płytę Myopia, na pewno może się spodziewać niestandardowego i swoistego podejścia do dźwięku. Czy to zaprowadzi Myopię na szczyt? Na pewno nie będziemy grani w południe na Zetce, ale wierzę, że taka muza będzie zyskiwała coraz więcej zwolenników.

Bogdan: W wyodrębnionych przypadkach bycie oryginalnym faktycznie może wywindować zespół na szczyty kariery, ale nie oszukujmy się, tak naprawdę „szczyty” zdobywają popularne, znane, przetarte oraz oklepane gatunki i schematy wedle powiedzenia „mnie podoba się muzyka, którą już słyszałem”. Może kiedyś zmienią się standardy i dzisiejsza muzyka pop stanie się niszowa a my według tych nowych zasad będziemy święcić triumfy (śmiech). Ale czy tak poważnie ktoś chciałby właśnie taki porządek świata?

Robert K.: Twórca może czuć się usatysfakcjonowany rezultatem swej twórczości, ale wydawcy czują satysfakcję wtedy, kiedy na ich kontakt bankowych gotuje się od sphywającej kasy ze sprzedaży wydanych płyt. Te dwa rodzaje satysfakcji nie zawsze idą w parze. Mamy w tej kwestii duże doświadczenie (śmiech).

Skąd bierze się ta niezwykle różnorodność stylów na „Biomechatronic”? Czy miała na to wpływ zmiana na stanowisku gitarzysty? Zresztą jest to kolejny ewenement w waszym przypadku, praktycznie każdy materiał był nagrywany z innym gitarzystą. Pytam o to dlatego, że jest to dla was po trosze chleb powszedni, a zarazem kolejny wiatr w żagle, gdzie wiele zespołów już po jednej takiej zmianie nie potrafi się pozbierać?

Robert S.: Pytanie po części skierowane do Bogdana i Roberta (śmiech). Co do różnorodności płyty, to bardzo cieszy mnie fakt gdy ktoś to podkreśla, gdyż ja mam identyczne wrażenia. „Biomechatronic Intervention” jest dla mnie wprost płytą, jaką chciałbym słuchać, biorąc pod uwagę moje fascynacje muzyczne. Jest w niej dużo energii, fajnych polamanych struktur rytmu i harmonii. Każdy utwór jest taką pigułką różnorodnego czadu. I co podkreślam – są na niej naprawdę świetne wokale, które na tle (z pozoru) chaotycznego grania wypadają rewelacyjnie.

Bogdan: Robert Slonka wniósł zupełnie nową jakość do zespołu. Ma on swój specyficzny sposób gry na gitarze, całkowicie inny od poprzednich gitarzystów, a w dodatku znany chyba tylko jemu samemu, bo ja wciąż za bardzo nie wiem o co mu chodzi, co zmusza mnie do wymyślania jakichś dziwnych partii bębnow (śmiech!).

Swojego czasu częste zmiany gitarzystów były dla mnie wiatrem w żagle, bo sytuacje, gdy w miejsce kogoś, kto już nie chciał grać dziwnych rytmów pojawiał się ktoś, kto miał świeży zapal, musiały tak działać, jeśli samemu chciałem dalej ciągnąć zespół. Natomiast nie można tego robić w nieskończoność i mam nadzieję, że kolejne zmiany już nigdy nie będą potrzebne, gdyż aktualnie gra nam się świetnie układa, a ja sam nie wiem, czy jeszcze kolejny raz kiedykolwiek byłbym w stanie zaczynać od początku.

Robert K.: Na pewno zmiana gitarzysty miała no to duży wpływ, ale nie bez znaczenia jest też ewolucja wyobraźni muzycznej nas wszystkich. Dla nas jest to inna od wcześniejszych i dosyć różnorodna płyta, ale są też głosy, że powinniśmy coś urozmaicić, żeby było ciekawiej, więc kto wie, może w przyszłości pójdziemy w kierunku jeszcze większego „mieszania”.

Czy fakt zamieszkiwania każdego z was w innym mieście nie ma negatywnego wpływu na komponowanie? Chyba ciężko w tym przypadku pozwolić sobie na odrobinę improwizacji a jedynie składać muzykę za pomocą ciężkich, matematycznych wyliczeń?

Robert S.: Tak, na pewno ma to wpływ na tworzenie oraz późniejsze składanie utworu. Oczywiście staramy się i chcielibyśmy jak najczęściej móc wspólnie pracować, lecz w praktyce wygląda to tak, że układamy kawalki „w podgrupach”. Partie gitary i perkusji powstają na próbach moich i Bogdana, natomiast osobno tworzone są linie basu na spotkaniach z Robertem. Każdy z nas ma całkowitą swobodę w podejściu do tworzonej muzyki, obok trzymania się „matematycznych wyliczeń” wynikających ze struktury danego utworu i prowadzi swój instrument (!) bardzo po swojemu. I to doskonale słychać w partiach gitar i perkusji – niektórzy znajomi twierdzą wręcz, że Myopia gra swoisty jazz metal, czyli kojarzy naszą muzę jak najbardziej z improwizacją.

Bogdan: Fakt ten na pewno nie sprzyja, ale jakoś dajemy radę, a dowodem na to jest progresywny rozwój naszej muzyki. Oczywiście idealnie byłoby mieszkać w jednym miejscu i mieć możliwość grania kiedykolwiek, ale nie zawsze wszystko można

mieć. Z drugiej strony są zespoły, które mają idealne warunki, a rozpadają się szybko, my z kolei mamy pod górę, ale za to ciągle gramy i nagrywamy.

Robert K.: To, że mieszkamy w różnych miastach nie znaczy, że się nie spotykamy. Mamy ograniczone możliwości, ale nie jesteśmy ich pozbawieni. Myślę, że gdyby się pokusił o analizę tego jak powstaje muzyka, to w naszym przypadku jest to fuzyja właśnie improwizacji posypanej matematyką, polanej chemią wybuchowych emocji i przyozdobionej schizofrenią pomiędzy furii i spokojem.

Historia opowiedziana w „Biomechatronic...” to tylko inspiracja twórczością Williama Gibsona, czy może coś w rodzaju aneksu do choćby „Trylogii Ciągu”? Dlaczego pozostawiliście ją niedopowiedzianą?

Robert S.: Autorem wszystkich tekstów jest Bogdan, więc oddaję głos...

Bogdan: Chciałbym troszkę sprecyzować: do stworzenia opowieści na naszej ostatniej płycie zainspirowała mnie nie tyle cała twórczość Gibsona (bo tej jeszcze nie przerobiłem), co same jego krótkie opowiadania, a w szczególności „Johnny Mnemonic”, „Pasujący Gatunek”, „Hotel New Rose” i „Wypalici Chrom”. Cała historia jest właściwie kompletna i zamknięta, i nie wymaga jakichkolwiek dopowiedzeń. Zgodzę się jednak z Tobą, że na końcu jest pozostawiona mała furtka (zresztą tak jak zwykle), przez którą za jakiś czas można powrócić i zobaczyć jak opisany tam wcześniej świat aktualnie sobie radzi. Co łączy poszczególne historie na naszych płytach, z wyjątkiem większości tekstów naszego debiutu „Subconsciously Unconscious”, to fakt, że dzieje się one w tym samym układzie planetarnym Abneveroth, który jest poniekąd bliźniaczym odzwierciedleniem Układu Słonecznego. Wkrótce chcemy „nasz” układ rozrysować wraz z nazwami planet, na których już lądowaliśmy i wtedy pozostaną nam dwie drogi: albo odkrywać nowe światy i opowiadać nowe historie, albo jak nie będzie nowych pomysłów, to zawsze można wrócić do kontynuacji któregoś z wcześniejszych wątków (śmiech). Możliwością jest w każdym razie sporo, na jakieś kilkadziesiąt lat świetlnych.

Wszystkie znane mi grupy, które miały okazję nagrywania z Szymonem Czechem w Studio X wychodziły z niego w stu procentach usatysfakcjonowane, a osoba Szymona automatycznie stawała się kolejnym członkiem zespołu! Jak odnosi się to do Myopia?

Robert S.: Jest dokładnie tak jak mówisz. Praca z Szymonem to przede wszystkim niesamowity komfort pod względem profesjonalnym, pewność precyzyjnej rejestracji i wydobywania z utworów maksymalnych walorów. Absolutnie nie narzuca on swego zdania, a jedynie czasem sugeruje rozwiązania. Jego uwagi wynikają z kilkunastoletniego doświadczenia i umiejętności „wczucia się” w utwór – czasem miałem wrażenie, jakby już znał to, co gramem mu po raz pierwszy! Szymon nagrał na „Biomechatronic Intervention” dwie solowe partie gitary, znakomicie wkomponowały się w „Mechatronic Robotics” i zamykający album „Re-control”. A poza tym to bardzo równy facet.

Bogdan: Co tu dużo gadać, Szymon to nasz człowiek i bez niego nie nagralibyśmy tak fajnych płyt. Nie wyobrażam sobie, żebyśmy przy kolejnym nagraniu mieli wybrać kogoś innego i żeby ominęła nas jakże przyjemna ekspedycja do Olsztyna.

Robert K.: Szczerze podejście i zaangażowanie Szymona w produkcję bardzo wiele dla nas znaczy. Dzięki Szymon!

Z całym szacunkiem jakim darzę waszą twórczość, czy nie uważacie, że jest to po trosze, nie lubię tego określenia, uprawianie sztuki dla sztuki?

Robert S.: Wydaje mi się, że każda wartościowa sztuka za punkt wyjścia bierze sobie „własny artystyczny punkt widzenia” czyli stworzenie sztuki zgodnie z własnymi wzorcami, niezależnie od stopnia popularności. Osobiście tak podchodzę do tworzenia w zespole i chyba jest to zasadnicze kryterium na naszych próbach: czy dany utwór muzyczny nam się podoba. A że lubimy mocne, skomplikowane struktury, niejednoznaczne i wielowymiarowe motywy to właśnie taką muzykę komponujemy. Czy to sztuka dla sztuki? Mam nadzieję, że także dla ludzi.

Bogdan: Jak zazwyczaj grać z Robertem Koconiem na początku lat dziewięćdziesiątych, to dość często wtedy słyszeliśmy to hasło i nie ukrywam, że bardzo nam się ono wówczas podobało, a nawet przyparowało nas o dumę. Obecnie nie raduję się już tak bardzo na takie określenie i raczej wolałbym sprzedać kilka płyt, ale cóż, to powiedzenie jest ponadczasowe i sprawdza się jak ulal w dzisiejszej rzeczywistości.

Robert K.: Wówczas byłaby to najbardziej pierwotna i czysta forma sztuki. Nie widzę w tym nic złego. No może poza tym, że nie ma przychodów na zakup nowych strun, palek, czy opłacenie studia.

Czasami daje się zauważyć wśród zespołów, którym z jakiegos powodu nie udało się osiągnąć zamierzonego pułapu popularności, że zaczynają zwalniać tempo, utwory łagodnieją itd. Ciekawi mnie czy nagralibyście kolejny krążek Myopia w stylu np. stoner rockowym, mając stu procentową pewność, iż utrzyma to was i wasze rodziny?

Robert S.: Absolutnie nie! Wydaje mi się, że nowy materiał jest wręcz bardziej pokrocony a przy tym bardzo mocny – jest kolejnym krokiem naprzód i na pewno penetrujemy nowe obszary ekstremalnego grania. Dla mnie popularność nie jest celem nadrzędnym, choć oczywiście byłoby fantastycznie móc utrzymać się ze sprzedaży płyt i z grania. Jak na razie każdy z nas ma pracę, rodzinę, a muzykę tworzymy w ramach hobby. Tak więc nie powstanie klasycznie heavy metalowa ani stoner rockowa Myopia dla zwiększenia popularności chyba, że coś nam odbije na starość (śmiech).

Bogdan: Utrzymujemy się z wykonywania innych zajęć i chyba żaden z nas nie myśli, że nagłe zaczniemy żyć tylko z muzyki. Nagraliśmy do tej pory jedno demo i trzy płyty, dzięki którym jesteśmy kojarzeni z pewnym stylem grania, dlatego jeśli mielibyśmy nagrać nową wersję „Highway To Hell” czy cover Dody, to na pewno nie pod nazwą Myopia. Poza tym, nie wykluczając wzięcia udziału w innych projektach, ja osobiście nie chciałbym żyć z grania muzyki, która mi do końca nie siada.

Robert K.: Jeśli dasz mi 100% gwarancji, dziś wieczorem zabieram się do roboty, w ramach programu inwestycyjnego (Śmiech).

Zaczynaliście na początku lat dziewięćdziesiątych kiedy to jedyne w tamtym okresie znane mi filary tego typu dźwięków, mam tu na myśli Astharoth oraz Hektor, dokonywały właśnie żywota. Czyli z góry musieliście założyć, że nie będzie lekko?

Robert S.: Moja historia to zaczęła się przed powstaniem wymienionych kapel czyli totalna pre-historia polskiego metalu (śmiech). Grałem w Żywcu w takim zespole Pretekst, którego członkami byli Wittek Wirth i Darek Małysiak, czyli basista i bębniarz założonego później Astharotha. Zespół rozpadł się po paru miesiącach prób i paru koncertach, a jego reaktywacja (już po wyjeździe Jarka Tataraka do Stanów) nie doszła skutku. I w zasadzie okres aż do momentu poznania Bogdana i Roberta to dla mnie okres komponowania „do szuflady”, z nielicznymi rejestracjami pomysłów. Dla mnie możliwością tworzenia jako gitarzysty Myopia to pełne wyrażanie się muzyczne (w ramach nazwijmy to metalowej konwencji), natomiast podkreślam, że od zawsze fascynowały mnie właśnie tego typu inne i chore czasem dźwięki, więc świadomość że będzie pod górko to normalna. Przykładem niech będzie motyw z utworu „Supermegagrid”, który powstał w mej głowie pod koniec lat 80-tych, wersja tego utworu zarejestrowana została przeze mnie w studiu EKK przy użyciu m.in. gitary klasycznej.

Bogdan: Tak było, ale mając pełną tego świadomość właśnie to chcieliśmy robić i nie było nawet jednej chwili wahania. Ja osobiście od zawsze byłem muzycznie zdecydowany i zdefiniowany odnośnie tego, co chciałem grać, bez znaczenia, czy doprowadzi mnie to do grania dla tłumów, czy dla znanych pięciu osób. Nic się nie zmieniło jak na razie.

Robert K.: Astharoth był moją główną inspiracją i do dziś uważam ich muzykę za współczesną. Spodziewaliśmy się, że nie będzie lekko z przebieciem się, ale nie spodziewaliśmy się wtedy na pewno, że przetrzymamy wszelkie przeciwności i będziemy grać swoje wariaceta w przykładowo 2010 roku.

Jak wygląda sprawa występów na żywo? Od kilku lat działacie jako projekt czysto studyjny. Kiedy możemy spodziewać się zmiany tego stanu rzeczy?

Robert S.: Rzeczywiście tak jest, na razie nie mamy konkretnych planów koncertowych. Koncentrujemy się teraz na nagraniu nowej płyty i mam nadzieję, że w związku z jej wydaniem uda się pokazać na żywo.

Bogdan: Ten stan rzeczy jest hamowany m. in. przez dwa, jakże istotne, wspomniane przez ciebie czynniki, czyli mieszkanie w różnych, odległych od siebie miejscach oraz czynnik sztuki dla sztuki, które to utrudniają wspólne próby, wyjazdy na koncerty oraz choćby zwrot kosztów. Mimo to już dwukrotnie poruszaliśmy temat grania na żywo. Wymaga to sporej mobilizacji, ale stwierdziliśmy, że fajnie byłoby coś takiego zrobić. Zobaczymy, na pewno nie dojdzie do żadnej wielkiej trasy, ale może uda się kiedyś zmobilizować choćby na kilka sztuk.

Trochę z innej beczki. Robert, opowiedz słów kilka o swoim solowym projekcie Ingrid Baley. Wiem, że planowałeś wydać te nagrania w formie DVD z autorskimi wizualizacjami. Na jakim etapie jest w tej chwili praca?

Robert S.: Ingrid Baley to mój solowy projekt, który jest niejako odskocznią od komponowania w Myopia. Jest to muzyka zupełnie inna gatunkowo, przestrzenna i obrazowa. Składa się z 11 utworów tworzących zamkniętą całość, nagranych z użyciem jednego instrumentu – gitary, a ilustracją do muzyki są moje fotografie (jest to DVD, o którym wspominałeś). Ingrid Baley to bardzo prosta opowieść muzyczna przedstawiająca jeden dzień w wymyślonym Miejscu w nieokreślonym Czasie. Poszczególne utwory pokazują klimat od odejścia nocy, poprzez codzienne czynności, zadumę nad powtarzalnością prac oraz zachwyt nad pięknem codzienności. Nagrałem już drugą część tej opowieści „Ingrid Baley-Winter”, natomiast obraz do niej powstanie mam nadzieję za parę miesięcy. Pełna informacja o projekcie oraz o innych mych fascynacjach dostępna jest na www.ingridbaley.pl.

Myopia jest zdecydowanym przykładem indywidualizmu w muzyce! Jak zatem będzie wyglądał Wasz kolejny krążek, zarówno w warstwie lirycznej jak i przede wszystkim muzycznej? Czy są już pierwsze szkice?

Robert S.: Kolejna płyta jest w dużym stopniu gotowa... Jak zwykle będzie to koncept album stanowiący zamkniętą całość. Mamy gotowe partie gitary do wszystkich utworów oraz większość linii basu oraz teksty. W najbliższym czasie powstanie wersja demo, a sama rejestracja materiału planowana jest wstępnie na początek 2011 roku. Muzyka, która znajdzie się na tym krążku, będzie znów z jednej strony bardzo różnorodna, z drugiej zaś będzie tworzyć zwartą logiczną całość. Mam wrażenie, że udało nam się stworzyć muzykę skomplikowaną i mocną, lecz której można słuchać z przyjemnością. Jest wiele momentów, które charakteryzują nie tradycyjną ale specyficzną ciężką melodyką. Na pewno miłośnicy poprzednich płyt nie będą oczarowani i spokojnie zanurzą się w tym świecie. Osobiście uważam, że na obecnym etapie zagraliśmy najlepiej jak potrafiliśmy.

Bogdan: Wraz z Robertem Słonką mamy już gotowy materiał na gitarę i bębny. Podczas tworzenia go, wydawało mi się, że nigdy w życiu nie grałem bardziej pokroconych rzeczy. Zobaczymy, co z tego wyjdzie po dołożeniu basu i wokalu - czy materiał zlagodnieje czy też zrobi się jeszcze bardziej nieprzystępny. Na pewno muzycznie będzie się działo bardzo dużo. W warstwie tekstowej też nie będzie lekko: za pomocą nie do końca działającego wehikułu czasu udamy się na planetę Aerth, oczywiście w Układzie Abneveroth, gdzie poruszając się w hiperczterywymiśności będziemy analizować symultaniczne symulacje, aż w końcu osiągniemy stan posthistorii. Całość będzie miała charakter koncept albumu i oczywiście furtkę z możliwością kontynuacji. Więcej nie chciałbym na razie zdradzać, dopóki materiału nie zarejestrujemy, co jeszcze może trochę potrwać.

Robert K.: Szkice zaczynają być coraz bardziej wyraźne i szykuje się naprawdę niezły zestaw!

Dzięki wielkie za poświęcenie czasu dla naszego magazynu! Na koniec chciałbym abyście zachętili swoimi słowami do zapoznania się z dokonaniem Myopia wszystkich niedowiarków wierzących jedynie w istnienie death i black metalu!

Robert S.: No cóż, jeśli ktoś czuje się znudzony metalem i uważa, że jest to gatunek powoli wymierający, niech sięgnie po „Biomechatronic Intervention” a podejrzewam, że szybko zmieni zdanie! Myślę że Myopia pokazuje jak otwarty i pojemny jest metal i że granice między stylami są bardzo umowne. Zapraszamy na www.myopia.pl i dzięki wielkie za możliwość przybliżenia naszej muzyki czytelnikom Blackastrial!

Bogdan: Również wielkie dzięki za wsparcie. Wielkie dzięki także dla wszystkich, którzy byli z nami do tej pory, a tych, którzy jeszcze z nami nie obcowali zapraszamy: eksplorując nasze kosmiczne opowieści, podświadomie nieświadomie wejście w insekmasterplan i zostanie biomechatronicznie poruszeni, innymi słowy otwórcie umysły i posłuchajcie naszej muzy!

Robert K.: Zacytuję fragment dawnej reklamy przerwy: „kto nie wierzy, niech uwierzy, bo to właśnie dla młodzieży” (śmiech). ■

